

**Scenariusz części artystycznej przygotowanej z okazji jubileuszu
60- lecia Szkoły Podstawowej nr 2 w Szubinie oparty w całości na wspomnieniach
absolwentów.**

Prowadząca

Jubileusz szkoły jest okazją do wspomnień. Czas zwykle sprawia, że pewne zdarzenia umykają z naszej pamięci, ale dźwięk szkolnego dzwonka przywołuje je wszystkie ponownie.

Prowadząca

Zapraszamy Państwa w podróż sentymentalną, opartą na wspomnieniach absolwentów naszej szkoły i muzyce, która przeniesie nas w czasie i przeprowadzi przez kolejne dekady.

Prowadząca

Na początek przenieśmy się myślami do lat 60- tych, kiedy to cały świat spoglądał w kosmos, wypatrując pierwszego człowieka na Księżycu. W Polsce w roku 1962 w ramach akcji 1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego zbudowano naszą szkołę jaką jedną z 1417 w kraju.

- uczyłam się w Szkole Podstawowej nr 2 w Szubinie w latach 1965-1973. Miałam wspaniałych nauczycieli. To też im zawdzięczam to, kim dzisiaj jestem. To oni dokładali starań, żebyśmy wyrosli na porządnym, uczciwym ludzi.
- Pamiętam czasy nauczania początkowego, kiedy były wizytacje i pani Terlecka przygotowywała nas do lekcji pokazowej. Ogromny stres, a potem pochwały, że nasza klasa znów wypadła najlepiej. Rzeczywiście zespół dzieciaków był doborowy.
- Niezapomniana wychowawczyni pani Danuta Słomińska, uczyła nas języka polskiego. To był nasz ulubiony przedmiot, natomiast matematyka to zawsze był stresik, bo pani Żaneta Makiela była bardzo wymagająca i stanowcza. Pamiętam jak pani Słomińska odchodziła z naszej szkoły do Piehcina i było pożegnanie. Ryczeli wszyscy, nie mogliśmy się z tym pogodzić.
- Potem nastały czasy pani Teresy Smarul – to była inna osobowość, ale też nauczyciel z sercem na dłoni, taka nasza druga mama. Tylko syn pani Teresy, który chodził z nami do jednej klasy miał ciężko, ciągle dostawał reprimendę przy wszystkich, gdy

zdarzyła mu się gorsza ocena, nie rzadko z biologii, której uczyła właśnie pani Smarul....a potem słyszeliśmy komentarz: "A mówiłam Ci wczoraj ...ucz się."

- Pamiętam, jak moja koleżanka namalowała martwą naturę – w dzbanie maki i słoneczniki na wystawę w Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy. My po kryjomu domalowaliśmy ptaka. Kiepsko nam wyszedł. Ale nikt tego nie zauważył, bo obraz był zasłonięty. Koleżanka razem z panem Wojtasem pojechała na wystawę. Obraz postawiono na sztaludze. Jakie było ich zdziwienie, gdy go odsłanili.
- W latach 60-tych królowała moda na sukienki mini, duże grochy i geometryczne kształty. Do szkoły tak nie można było chodzić, dlatego po lekcjach wpatrywaliśmy się w ikony muzyki, bo muzyka towarzyszyła nam i kolorowała szarą rzeczywistość. Kochaliśmy zarówno Filipinki jak i Roya Orbisona.

Prowadząca

Lata 70-te, to epoka dzieci kwiatów, czas kolorów i głośnej muzyki dyskotekowej oraz trzecie miejsce naszej reprezentacji na mistrzostwach świata w piłce nożnej. A uczniowie Szubińskiej Dwójki jeżdżą na wykopki i sadzą lasy.

- W lewym skrzydle szkoły mieściło się Technikum Ekonomiczne – strefa zakazana dla uczniów podstawówki- pewnie dlatego miałam obniżone zachowanie za bieganie i krzyki pod oknami pana Waligórskiego.
- Ekscytujące i oczekiwane były zajęcia tzw. Zpt czyli zajęcia praktyczno - techniczne. W sali 35 królowała pani Bożena Kusnierek, która miała lekcje z dziewczynami, a chłopacy chodzili do 44 ,czyli dzisiejszej biblioteki do pani Beni Olszewskiej. Dziewczyny przygotowywały posiłki, na które zapraszały chłopaków z panią Benią. Nigdy się nie zdarzyło, żeby pani czegoś nie zjadła, a musiała spróbować wszystkiego. Myślę, że była bardzo wyrozumiała. Szyliśmy, wyszywałyśmy, gotowałyśmy, malowałyśmy na talerzach, a chłopacy kuli, spawali, zbijali i chyba jeszcze wiele innych rzeczywiście praktycznych rzeczy nauczyli się lub próbowało to zrobić.
- Sksy były codziennie, czyli w soboty też. Pani Kaczmarek, w której kochali się wszyscy, zabierała nas na zawody w kosza, siatkę i ręczną, na etap wojewódzki. Często jadałyśmy wtedy razem obiady, które ,jak się później okazało, kupowała nam

właśnie ona. Długo potem gdy grałam w siatkę, jak mantrę powtarzałam jej słowa :
Jedną ręką to kury macać

- Pielęgniarka chodziła po klasach i sprawdzała stan czystości – wszyscy siedzieli w ławkach, a pani sprawdzała: czystość głowy, rąk, paznokci. Cisza jaka panowała wtedy w klasie była większa niż w czasie klasówki.
- Jak wiele innych dzieci z terenów wiejskich do szkoły dojeżdżałam tzw. budą szkolną. Codziennie przed i po lekcjach czekaliśmy w szkolnej świetlicy, aż będziemy mogli wrócić do domu. Czas ten jednak upływał nam bardzo miło, ponieważ pani Łukaszewska, urządziła nam teatrzyk. To dopiero była frajda! Pacynki do przedstawienia robiliśmy sami. Niejednokrotnie mamy dziwiły się potem, że np. w bluzce brakuje rękawów, a w spodniach nogawek
- Wszyscy nosiliśmy mundurki, chłopcy czarne z białymi kołnierzykami, a dziewczynki granatowe, potem była kolorowa sobota i wszyscy się cieszyli, że można ubrać się tak jak chcemy.
- A chcieliśmy wyglądać jak Maryla Rodowicz - nosić szerokie spodnie, kolorowe swetry i umieć grać na gitarze. Niektórych stać było tylko na gryf zrobiony z deski przez dziadka. Tak, Maryla Rodowicz – nasza idolka, a wszystkie jej piosenki od razu stawały się przebojami.

Prowadząca

Lata 80-te to czas wielkich zmian ustrojowych, solidarności, zburzenia muru berlińskiego. Ale także rozkwit muzyki rockowej, mocno brzmiące bity Kory, Grzesia Ciechowskiego i Republiki, a co odważniejsi jechali na festiwal do Jarocina. W Szubińskiej Dwójce rodzą się talenty muzyczne, plastyczne i dziennikarskie.

- Co zapamiętałam z długiej podróży z Dwójką. Przemówienie radiowe jakiegoś przewodniczącego, którego mieliśmy słuchać na boisku podczas apelu, ale coś się nie zgrały terminy i wyszło śmiesznie. Bieżnię, gdzie się biegło na sześćdziesiąt metrów. Nauczycieli, których uwielbiałam, tych którzy mnie nudzili i takich, których się bałam. Boisko, gdzie jedni grali w piłkę, a drudzy biegali po prostu jak młode żrebaki. Trawnik, na którym czasem mieliśmy lekcje w piękne dni. Słońce, które wpadało do

klasy, rozświetlając twarz koleżanki z ławki obok, w której się wtedy beznadziejnie kochałem. Wszystko to i jeszcze więcej rzeczy się w tej szkole mieściło. Bo to był cały mój świat wtedy. Cały kosmos.

- Jednym z bardziej traumatycznych wydarzeń, jakie mi przyszło dosłownie teraz do głowy, był niemal tragiczny w skutkach wypadek kolegów na ślizgawkę na cegielnię. Wybrali się tam pewnej zimy po lekcjach i mogli nie wiedzieć, że glina w określonych warunkach jednak nie zamarza, a z wodą z opadów i roztopów jest jak bagno. Koledzy zaczęli grzęznąć i jednego z nich błoto wciągnęło prawie po pas. Na szczęście ktoś się zreflektował i pobiegł po pomoc dorosłych. Ta nadeszła z niedalekiej stacji pogotowia ratunkowego. Następnego dnia miał miejsce apel i wszyscy otrzymali naganę, choć i tak dobrze się to skończyło, że nie był to dzień żałoby.
- W sytuacjach spornych jeden z kolegów wyzywał drugiego na pojedynek po lekcjach w przyszkolnym parku. Tam, w utworzonym kręgu dochodziło do rozstrzygnięcia sporu. Pamiętam, że obowiązywały pewne honorowe zasady, na końcu zawsze podanie ręki na zgodę, a potem o dziwo wszyscy zgodnie wracaliśmy do domu. Sam stoczyłem na pewno dwa takie pojedynki, na trzeci rywal się nie stawiał. Zdarzała się krew (najczęściej z nosa) i łzy, ale o dziwo nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek potem były z tego jakieś wychowawcze konsekwencje.
- Muzyka była dla nas ważna. Towarzyszyła zarówno w dobrych jak i smutnych chwilach. Na dyskotekach szkolnych kiwaliśmy się do utworów Cohena. Każdy chciał, żeby zagrali chociaż jeden kawałek Michaela Jacksona – naszego idola na długie lata.

Prowadząca

Lata 90-te to pierwsze wolne wybory w Polsce i wstąpienie Polski do NATO, ale także czas, kiedy światem zaczynają rządzić internet i telefony komórkowe. Natomiast w Szubinie na ulicach można było spotkać chłopaków w szetlandzie słuchających głośnej muzyki z radiomagnetofonów boomboxów niesionych na ramieniu.

Prowadząca

Na święta po raz pierwszy zaprosiliśmy Kevina, który został sam w domu i od tej pory nie wyobrażamy sobie tego czasu bez niego.

- Pamiętam, jak na przerwach chodziliśmy przez pole, po gorące pieczywo, do piekarni na terenie zakładu poprawczego. Do dzisiaj jak czuję zapach świeżo pieczonego chleba, bez względu na to gdzie jestem, przypominają mi się te bułki z zakładu.
- Są rzeczy, które w sposób znaczy wpłynęły na to, jak potoczyła się moja dalsza droga życiowa. Do takich bez wątpienia należą lekcje plastyki z Grzegorzem Pleszyńskim oraz zajęcia pozalekcyjne z naszą polonistką. Nauczyło mnie to krytycznego myślenia, wyrabiania sobie swojej opinii oraz odwagi podążania własną drogą. Lekcje z Pleszyńskim to była przede wszystkim szkoła kreatywności i pozytywnego szaleństwa.
- Pamiętam trzeszcząco-stukający odgłos parkietu na podłogach, gdy wędrowało się z jednego do drugiego skrzydła szkoły, np. do sklepiku, w którym były pyszne drożdżówki. Kolejki do mieszczącej się w podziemiu stołówki były tak długie, że do okienka, w którym panie wydawały obiady, dochodziło się często już z dźwiękiem dzwonka na lekcję.
- Miałam wielkie szczęście, że na pierwszym etapie edukacji, kiedy kształtuje się nasza osobowość, spotkałam Kogoś Takiego. Polonistka - bo o niej mowa - jest najlepszym nauczycielem, jakiego spotkałam w swoim życiu. Najlepszym, bo jednocześnie wymagającym i przyjacielskim. Nikt nie odważył się zawalać na polskim, bo nie chciał jej zawieźć. Kiedy cierpieliśmy z jakiegoś powodu, długo rozmawiała, przytulała. Konfrontowała w kryzysowych sytuacjach, pokazując, jak się wyjaśnia spory i przeprasza.
- Moje pierwsze wspomnienie ze szkoły to tłum nieznanymi mi osobami, wielkie kolorowe kokardy na szyi, które dostaliśmy jako pierwszoklasiści, niezwykle ciepła i życzliwa Pani Anna Wojtas, która z wielką cierpliwością i uśmiechem wprowadzała nas w świat liter, cyfr i wzajemnych relacji.

- Na zajęciach praktyczno-technicznych piekliśmy jabłka. Nadal czuję ich zapach. Robiliśmy też opaski na drutach, których nikt jakoś nie chciał zabrać do domu. Wszystkie dostała pani w prezencie.
- tajemnicze słowo. FLUORYZACJA. Ustawialiśmy się w równym rzędzie tuż przy krawężniku, twarzą do trawnika! Pani Dentystka szła z tajemniczym klejem w butelce. więc jakież było moje zdziwienie, gdy włożyłam - jak wszyscy obok - szczoteczkę z tymże płynem do ust! To było obrzydliwe!!! Drętwiał od niego język, policzki i człowiek - szczególnie ten kilkuletni - miał wrażenie, że zaraz wypadną mu wszystkie te z dumą noszone stałe zęby!!! . Po odpowiednio długim czasie szczotkowania, wszyscy na jeden sygnał zajmowali się pluciem. To był jeden z tych niewielu dni w szkole, gdy można to było robić legalnie, a nawet było wskazane. ! Przez naprawdę wiele lat myślałam, że te białe krawężniki wokół szkoły to wynik płynu do fluoryzacji:)
- **Zjeżdżanie ze schodów trzymając się poręczy.** Niby prosta sprawa, ale kojarzy mi się właśnie z dwójką. Czynność równie tępiona przez nauczycieli co uwielbiana przez uczniów.
- **3564 km pieszo w drodze do i ze szkoły.** Taki dystans pokonywał pieszo przeciętny uczeń mieszkający na drugim końcu Szubina przez 9 lat edukacji.
- **Powiew PRLu w latach 90tych.** Dopiero patrząc z dzisiejszej perspektywy na stare zdjęcia uświadamiam sobie jak wiele jeszcze w latach 2000', mimo innowacji i remontów Nasza szkoła miała w sobie z dawnych czasów. Stare drzwi i pulpity, czarne tablice i kreda itd.
Czy komukolwiek to wtedy przeszkadzało - w żadnym wypadku.
- **Pokolenie wolności, większej niż przedtem i potem.**
Wczesne lata '90 i czas przed upadkiem komunizmu to dość surowe zasady w szkołach.
Po latach mam wrażenie, że moje pokolenie miało szczęście dorastania kiedy wiele zasad, jak kary cielesne czy uczęszczanie do szkoły w soboty były zniesione. Dostęp do technologii i wiedzy rósł w tempie wykładniczym.

- Natomiast odwiedzając dwójkę po wielu latach - uderzające było dla mnie jak bardzo technologia (CCTV, karty dostępu, dzienniki elektroniczne itp.) przejęła rolę surowych zasad z dawnych lat.
- Na szkolnej dyskotecie po raz pierwszy usłyszałam utwór Coco Jambo. Towarzyszy mi przez te wszystkie lata i zawsze wprowadza w dobry humor.
- Wuefiści, Danuta Kaczmarek i Adam Kulczyk z humorem wspierali nas w wysiłkach na sali i boisku, biegaliśmy też do pobliskiego lasu.
- Ku filozoficznym refleksjom kierował nas przebiegle dowcipny fizyk Zbigniew Zgrzeba, u którego jakimś cudem miałam raz piątkę.
- Do Szkoły Podstawowej nr 2 w Szubinie zaczęłam uczęszczać 1 września 1997r. Doskonale pamiętam emocje towarzyszące mi tego dnia: niepewność, zdenerwowanie. Trafiłam do klasy 1c, której wychowawczynią została pani Beata Łukaszewska (później Witkowska, która była ciepłą, młodą osobą i z uśmiechem na twarzy wprowadzała nas do jeszcze tajemniczego szkolnego świata... Sala numer 19 stała się naszym małym Królestwem.
- Pamiętam, że z chęcią uczęszczałyśmy z koleżankami na zajęcia taneczne, które prowadziła pani Beata. Nasz zespół nazywał się Be-li-co.

Prowadząca

W latach 2000 (dwutysięcznych) na świecie króluje Harry Potter, w Polsce powstają pierwsze gimnazja. A w Dwójce Plecha zaczyna nową epokę, tworząc Tydzień Kolorów. Udowadnia, że wszyscy jesteśmy wielcy, mądrzy i niezwykli.

- Antydepresyjna Szkoła i Tydzień Kolorów - fantastyczna inicjatywa Pana Grzegorza Pleszyńskiego, która na 5 dni w roku przenosiła szkolną rzeczywistość do zupełnie nowego wymiaru, gdzie próżno szukać nudy, szarości, stresu czy nijakości. Skala jaką osiągnęło to wydarzenie, przerosła chyba nawet oczekiwania samego Pomysłodawcy ;)
- Dobrze wspominam pracę w samorządzie uczniowskim, pod czujnym okiem pana Stanisława Adamczyka nauczyciela informatyki. Przygotowywanie śpiewników na ogniska, redagowanie czasopisma uczniowskiego, wszystkie akcje takie jak Góra

Grosza, czy impreza uczniów szóstych klas z okazji 100 dni do sprawdzianu kończącego szkołę podstawową.

- Fizyka ze Zgrzebą. „Studenci” Śmiało można powiedzieć że każdy z nas nim był, a nie każdy studia skończył.
- „Olek, Paweł, Radek Łukasz za drzwi”. Każda godzina wychowawcza i każdy Polak się tak zaczynały. Szczególnie po weekendzie. Ale to chyba dlatego wyszliśmy na ludzi.
- Plecha mówił: „Rysuj plamą”. Co to znaczy? Do dziś nie wiem. A może jednak trochę tak. Czasami w pracy się przydają te plamy.
- Pamiętam, jak w drugiej klasie podstawówki odprowadziliśmy szczeniaczka do domu. Miało nas nie być 10 minut, a wróciliśmy po 3 godzinach. Pani Beata, wtedy jeszcze Łukaszewska później Witkowska, prawie zawału dostała.
- **A swoją drogą "Mały" to był jednak Wielki Gość.**
- A za salą koło dziury w płocie zaczynał i kończył się każdy dzień szkoły. I kwitło życie międzylekcyjne.
- Pamiętam potajemnie pisane teksty satyryczne i limeryki o kadrze nauczycielskiej. I oby Oni się o ich treści nigdy nie dowiedzieli. Bo dziś byśmy ich nie napisali.
- Fotograficzna pamięć takiej Pani od polskiego. Ileż to razy mieszałyśmy Jej na biurku. A ileż to cukru dosypywaliśmy do herbaty.
- Szczególne miejsce w mej pamięci zajmują nauczycielki matematyki, a mianowicie pani Beata Skrzyńska-Klim oraz pani Danuta Pokora. Obie panie bardzo skrupulatnie i rzetelnie przekazywały nam tajniki matematycznej wiedzy. Wszystkie kartkówki, prace klasowe i mniejsze sprawdziany kształtowały w nas poczucie obowiązku i stanowiły solidne przygotowanie do egzaminów kończących szkołę. Z przymrużeniem oka śmiem twierdzić, iż wzrok pani Danuty i pani Beaty z pewnością był precyzyjniejszy od promieni Roentgena.
- Dodatkowo wspaniałą inicjatywą naszej polonistki był dyskusyjny klub filmowy. Spotkania po godzinach, na wspólne oglądanie filmów i długie dyskusje jak i najcudowniejszy wyjazd klubu na Mazury na zawsze pozostaną w moim sercu i pamięci.

- Zawody Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, w których na szczeblu powiatu przez lata nie mieliśmy sobie równych :) Pan Stasiu stawał na głowie i doprowadzał nas na kolejne etapy do wojewódzkiego włącznie
- 3 lata w Gimnazjum numer 2 minęły bardzo szybko. Lekcje matematyki z panią Pokorą - , najlepsza nauczycielka matmy jaka kiedykolwiek miałem . Lekcje geografii, na których Pani Szymborska odkrywała przed nami Europę kontynentalną pełną interesujących krajów i Unię Europejską, do której niedługo potem dołączyliśmy. Pan Hak który próbował nam wbić do głowy że Powstanie Warszawskie to nie to samo co Powstania Śląskie , a Kościuszko to nie Piłsudski. Czasem dał radę , ale czasem niestety poległ na polu chwały. Lekcje chemii z panią Kulczyk i jej niebiańska cierpliwość co do naszej nieznośnej paczki dzieciaków. Lekcje muzyki i gra na flecie ,w której byłem boleśnie beznadziejny.
- Sala 72 nauczyła mnie, że coś lubić a być w czymś dobrym to dwie odrębne części naszego życia. Osoby które umieją je połączyć, są szczęściarzami
- Gdy myślę o szkole, od razu przed oczami mam dentystkę, której asystentka pojawiała się nagle w drzwiach klasy i kładła tajemniczą kartkę z nazwiskami na biurku nauczyciela.

Padło pierwsze nazwisko i koleżanka zaczęła płakać, potem słyszeliśmy drugie i kolega dołączał do koleżanki, po chwili płakała już cała klasa. I przyszedł ten dzień, kiedy i ja musiałem udać się do gabinetu. Siedziałem przerażony na fotelu, pani stomatolog z papierosem w jednej ręce i wiertłem w drugiej próbowała dobrać się do mojego uzębienia. Przez otwarte okno widziałem twarze moich kolegów, którzy już zapomnieli, jak to było, kiedy byli na moim miejscu i śmiali się do rozpuku. Moja mama nie doświadczyła tego, bo zwała sprzed drzwi dentystki.

Prowadząca

W 2010 roku Facebook osiągnął ponad miliard użytkowników, a powstał zaledwie kilka lat wcześniej. Gonił go Instagram. Wszędzie królują portale społecznościowe, jeszcze nigdy nie mieliśmy tylu znajomych. Każdy może zostać gwiazdą Internetu.

- Przede wszystkim wspominam Panią Ewę Michalską - naprawdę wspaniałą wychowawczynię i niesamowicie dobrą osobę, która żyła i traktowała ludzi zgodnie z wartościami o których nauczała.
- Tydzień Kolorów był jak prolog ferii.
- Pamiętam klasowe pisanie listów do kapsuły czasu na 650 lecie miasta.
- Rozkład Dwójki (śni mi się po nocach momentami) i wszystkie "strefy zastrzeżone" jak schody koło sali 65.
- Prace dodatkowe na plastyce - tj. rozlewanie atramentu na kartce i próba "sprzedania" tego jako metafory życia.
- Pamiętam występ pt. „Księżę szuka żony”, który przygotowali nasi rodzice wraz z Panią wychowawczynią. Pamiętam jak wielką radość i ogromne wzruszenie wywołał we mnie ten spektakl.
- Za czym tęsknię najbardziej?
 - śpiewanie po niemiecku przez Panią Lubawy- bardzo przyjemne lekcje, serce ze złota,
 - grę na akordeonie w wykonaniu Pana Adamczyka- zawsze prosiliśmy o więcej,
 - suszenie włosów przez Panią Kaczmarek podczas wyjazdów na basen- zawsze z głową w dół, bo najszybciej,
 - niesamowite dekoracje w sali Pani Mielczarek- bezapelacyjnie mistrzyni wszelakich ręcznych ozdób,
 - „co tam chciałaś słonko/ złotko/ skarbuś....?- kochane przywitania Pani Krysi (nawet jak po raz 3. w tym tygodniu chciałam zadzwonić do mamy z sekretariatu),
 - wesołe gwizdanie Pana Woźnego- niby mała rzecz, a zawsze wzbudzała uśmiech,
- Całymi dniami kombinowaliśmy, jak szybciej skończyć lekcję, żeby jako pierwsi zająć boisko na przerwie. Kiedy się nie udawało (zazwyczaj), starsi wykopywali piłkę i trzeba było jej szukać, więc motywacja była spora.
- Największym dramatem był dla mnie odwołany wf. Przy temacie zaganiania i krzyków nie sposób nie wspomnieć o Pani Kulpekszy, która wzbudzała postrach w całej szkole („Nie garb się!" słyszę w głowie do dziś). Przy bliższym poznaniu okazywała się jednak świetnym nauczycielem, trenerem, a nawet przyjacielem.

- Ciekawym doświadczeniem było kiedy już kilka lat po ukończeniu Dwójki trafiłem pewnego lata na nocleg gdzieś na wybrzeżu do bliźniaczo wyglądającej szkoły. Z pozoru podobne, ale jednak kompletnie inne, bo Naszą Dwójkę tworzyli i tworzą wspaniali nauczyciele oraz uczniowie.
- W Dwójce dostrzegłam przebłysk czegoś więcej niż zwykłe korytarze. Pod powierzchownością rzeczy znajdują się ludzie, którzy całkowicie zmienili moje życie. W tej szkole wszystko tworzy jednorodną całość. Każda sekunda była dla mnie czymś niesamowitym. Nie chcę, by te chwile zostały rozmyte zez fale codzienności, ale wierzę, że można utrzymać więzi dzięki myślom o kimś, kto kształtował moją osobowość.

Prowadząca

Co na pewno można powiedzieć o naszej szkole, podsumowując te 60 lat? Niewątpliwie ilość osób zebrana tutaj w sali wskazuje na to, jak ważna jest ona w naszym życiu i bliska naszemu sercu. Niech ostatni utwór wyrazi nasze emocje, zapraszamy do wspólnej zabawy.